Nr. 144. Kraków, piątek 24 sierpnia 1900. **Rocznik IX.**

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 23. sierpnia.

Księża polscy błogosławią Moskali.

„Przegląd“ lwowski donosi w numerze z dnia 23 sierpnia b. r.:

„Żołnierskie podziękowanie. Rosyjski pułk strzelców, który stał w Częstochowie, a został wysłany do Chin, był przez Częstochowian żegnany bardzo serdecznie, a **duchowieństwo katolickie pobłogosławiło odchodzących na wojnę obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej**.“

Otóż z Odessy pułk ten nadesłał do **„Warszawskiego Dniewnika“** następującą depeszę:

„Prosimy o wydrukowanie w waszej gazecie i upraszamy gazety polskie o przedrukowanie poniższego: Wdzięczni żołnierze 8-go pułku strzelców ślą swe pozdrowienie z Odessy mieszkańcom miasta Częstochowy. Ze szczególnie przyjemnem uczuciem wspominamy długie lata, spędzone przez pułk w Częstochowie, dziękujemy zarówno mieszkańcom Częstochowy, jakoteż kolegom pułku mitawskiego i straży pogranicznej za pożegnanie, które było wyrazem szczerych, serdecznych i dobrych dla nas stosunków. Błogosławieństwa kolegów-Mitawian jeszcze silniej zwiążą mocne węzły przyjaźni. **Dziękujemy duchowieństwu klasztoru Jasnogórskiego za błogosławieństwo cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej**; niechaj ześle Ona nam zwycięstwo, a wam spokój i długie życie na Jej chwałę.“

Podajemy tę wiadomość za klerykalnym „Przeglądem“ i czekamy zaprzeczenia.

Faktu tego nie pozwolimy narodowi naszemu puścić w niepamięć!

Baczność przed pułapką!...

Im bardziej zbliżają się manewry cesarskie pod Jasłem, tem energiczniej pracuje rozogniona fantazya szpiclów, albo łatwowiernych, wietrzących wszędzie anarchię, bombę i sztylet. We Lwowie miał jakiś „Włoch“ pytać o drogę do Jasła (hu!), w N. Sączu starosta Jarosz, wróg osobisty Kopernika i jego systemu, prowadzi podobno śledztwo przeciwko jakiemuś okropnie podejrzanemu człowiekowi, który był aż w Szwajcaryi, a w Samborze szuka agent policyi lwowskiej, niejaki Spang, bezimiennych autorów bezimiennych listów... Jeden z robotników otrzymał już w toku tego tajemniczego śledztwa (którego szczegółów nie przytaczamy) list pięknem pismem napisany, następującej treści: „Szanowny Panie! Objechałem cały kraj i przyjechałem do Sambora. Chciałbym się z panem widzieć; wszak pan wie, że nas rząd prześladuje... Niech mi pan wyznaczy miejsce, a raczej niech mi pan napisze list poste restante pod literami P. S.“

Równocześnie dostał ów robotnik wezwanie do sędziego śledczego!

Obowiązkiem jest naszym, przestrzedz wszystkich robotników przed wpadaniem w podobnie głupie i nikczemne bezimienne zasadzki. Mogą bowiem dla zadowolnienia ambicyi „łapaczy“ i denuncyantów ciężko odpokutować za zwykłą ciekawość i brak zastanowienia.

Projekt programu
stronnictwa demokratycznego.

I. Poniżej podajemy w streszczeniu program stronnictwa demokratycznego, przedstawiony zjazdowi demokratów we Lwowie onegdaj. Krytykę tego

---

MAKSYM GORKIJ.

WYKOLEJENI.

19)

(Z rosyjskiego.)

Jegor mocno zacisnąwszy zęby spoglądał na swego gościa i czuł, że gość jest panem jego losu. I żal mu się zrobiło siebie samego wobec tej zimnej, nieubłaganej postaci w śmiesznym kraciastym kostyumie.

— Znajdując się z nami w tak bliskiem sąsiedztwie, a żyjąc zgodnie, moglibyście dobrze zarabiać. Mybyśmy się już o to postarali. Ja, np. zaraz doradzę wam otworzyć sklepik. Wiecie — tytoń, zapałki, chleb, ogórki i t. d. Na wszystko to będzie pokup.

Wawiłow słuchał i jako jegomość niegłupi rozumiał, że najlepiej zdać się na łaskę wroga. Od tego nawet należało rozpocząć. Nie wiedząc zaś, gdzie podziać swoją urazę i gniew, głośno sklął Kuwałdę.

— Pijaczyno przeklęty, bodaj cię czart zdławił!

— To wy tak tego adwokata, co wam napisał prośbę? — spokojnie zapytał Pietunnikow i, westchnąwszy, dodał: rzeczywiście, on mógł was wplątać w paskudną aferę... gdybyśmy byli was nie pożałowali.

— Ech! — machnął ręką zmartwiony szynkarz — ich tu dwójka była: jeden wywęszył, a drugi napisał... korespondent przemierzły!

— Niby, dlaczego korespondent?

— Pisuje do gazet... Wszystko to wasi noclegowcy... To są ludzie! Zabierzcie ich, powypędzajcie na Boga! Zbrodniarze! Wszystkich na całej ulicy buntują, podmawiają. Żyć przez nich nie można... zatracone dusze — tylko patrzeć, jak ograbią i podpalą...

— A ten korespondent... Kto on taki? — zaciekawił się Pietunnikow.

— On? pijak ostatni! Nauczycielem był — wypędzili. Przepił wszystko... teraz pisze do gazet, układa podania. Bardzo podły człowiek.

— Hm! Więc on pisał wam podanie? Ta-ak! Oczywiście, on pisał i o nieporządkach przy budowie. Znalazł, że rusztowania nieprawidłowo postawione.

— On! ja wiem o tem, on — ten pies! Sam tu czytał i przechwalał się. Ja, powiada, Pietunnikowowi strat narobiłem.

— Tak, no więc jakże, gotowiście do zgody?

— Do zgody?

Szynkarz opuścił głowę i zamyślił się.

— Ech ty — życie nasze ciemne! — z żalem w głosie zawołał, skrobiąc się po głowie.

— Uczyć się trzeba — zarekomen-

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

programu umieścimy w numerach następnych.

„Gdy wokoło nas kraje i ludy rosną w moc duchową, materyalną, polityczną, w bogactwa i potęgę, a przodem idą te, co nam wrogie, postępy nasze idą żółwio, na wielu polach zastój, jeżeli nie zacofanie, straszne objawy nędzy kraju, siły nieużyte marnieją, skarby rodzime przechodzą w obce ręce, rolnictwo ledwie dysze, rękodzieła wraz z mieszczaństwem w upadku, przemysł nie wychodzi z powijaków. Analfabetyzm cięży na milionach, masa ludowa wzrasta bez zarobku, bez warunków ludzkiego bytu, tysiące chwyta za kij wychodźczy. Rozbicie społeczne, waśń i walka klasowa, coraz nowe czynniki co dzielą, nie co łączą, asymilują, wyrób jednolitego narodu strasznie powolny. Na całem życiu publicznem zastój i marazm cięży — kraj stoi wobec grozy położenia wewnętrznego bezradny, bezczynny prawie.

Dodajmy do smutnych stosunków wewnętrznych straszny rozstrój w państwie, grożący rozkład monarchii, upadek konstytucyonalizmu, półabsolutyzm. Paraliż, który zatrzymał funkcye państwa, ubezwładnia ustawodawstwo, administracyę, działalność publiczną, bez której narody się cofają, ubożeją, marnieją.

Oto bilans rzeczy publicznej“.

Odpowiedzialność za te straszne zjawiska składają autorowie programu na konserwatystów.

„Stronnictwo konserwatywne, oparte o wielką własność ziemską, spadkobierczynię stanowiska historycznego w narodzie, jakie miała szlachta polska, objęło z nastaniem ery konstytucyjnej dawną rolę przewodnią, polityczne panowanie i rząd kraju. Idąc przodem w walce o stanowisko i prawa kraju, oddawszy nie małe krajowe i narodowe zasługi, stronnictwo konserwatywne w miarę czasu przywykało do władzy i rządu — posiadłszy mandaty poselskie z kuryi wiejskiej, wpływem, użyciem i nadużyciem wszystkich czynników władzy, objęło w posiadanie ster kraju, stało się olbrzymią większością w Sejmie i w delegacyi polskiej Rady państwa, położyło rękę na najważniejszych organizacyach krajowych.

Przez długie posiadanie władzy, w przeświadczeniu, że czynniki, na których ona się oparła, są trwałe i niezmienne, stronnictwo konserwatywne zapoznało znaki czasu i zamieniło się ze stronnictwa przodującego w narodzie, najdojrzalszego w narodowej służbie i pracy, w oligarchię, która przyszedłszy do władzy i panowania, traciła poczucie całości spraw i zadań, zacieśniała swój horyzont i stawała się coraz wyłączniej dbałą o własne stanowe, kastowe, klasowe interesa“.

„Rządy konserwatywnego stronnictwa to jedno pasmo majoryzacyi, przewagi i bezwzględności. W kraju i w Wiedniu“.

„Najumiarkowańsze, najbardziej usprawiedliwione, w najpowszechniejszym interesie potrzebne i naglące dążenia polskiej demokracyi znachodziły przed sobą nieustającą konfederacyę przeciw reformom, ligę wstecznictwa, która w każdym objawie żywszej myśli, demokratycznego ruchu wśród inteligencyi narodu, w miastach, w ruchu ludowym, cóż dopiero w masach, widziała objawy nieusprawiedliwionych pretensyi, burzycielstwa, buntu czy anarchii.

Toż samo w Wiedniu. Nie mając jasno wytkniętego celu krajowych dążeń, zacieśniwszy widnokrąg polityczny partyjnymi względy, myśląc o takich rezultatach wiedeńskiej polityki, któreby kascie i klasie rządzącej zapewniły trwałe panowanie w kraju, nadużywając nieraz wielkich haseł narodowego interesu, solidarności Koła polskiego, która jedynie dla wielkich celów narodowych, krajowych łączy reprezentantów konserwatyzmu i polskiej demokracyi w jednej organizacyi, delegacya polska wysługiwała się nieraz rządom i stronnictwom, że się granica pomiędzy interesem państwa i kraju zacierała, miara usług kraju dla państwa, dla większości parlamentarnych, nie odpowiadała korzyściom odnoszonym dla kraju“.

Dalej program wskazuje na coraz bardziej postępujące uobywatelenie i unarodowienie mas mieszczaństwa, ludu wiejskiego i żydów.

„Nareszcie, u samego spodu budzi się masa pracująca, przynosi nietylko muszkuły ale chęć światła, szuka nie tylko pracy i zarobku ale prawa, a mając już żywo rozbudzone poczucie klasowe i zdolność organizacyjną, staje się czynnikiem politycznym. Ale nawet ten ruch, ujęty w wielkiej części w organizacyę pod hasłem socyalizmu, obok walki o byt ludzki, o społeczną sprawiedliwość, o polityczne prawa, popełniając w walce klasowej nie jeden błąd jednostronności, nietolerancyi, niesprawiedliwości wobec wszystkiego, co nie jest socyalistą, coraz żywiej, coraz wyraźniej podnosi myśl narodową. Jeżeli więc jeszcze widzimy żywioły stawiające nieraz interes, cele i środki klasowej walki ponad interes narodowy, stronnictwo demokratyczne wyraża przekonanie, że ten ruch masy robotniczej i jej organizacya nie stanie w sprzeczności z narodowemi dążeniami“.

„Stronnictwa demokratyczne w kra-

---

dował mu Pietunnikow, zapalając papierosa.

— Uczyć się? Nie o to chodzi — panie! Swobody niema, ot co! Jakież to moje życie! W obawie żyję... w ciągłem oglądaniu się... zupełnie pozbawionym wolności ruchów! A dlaczego? Boję się... Ta zmora nauczyciel opisuje mię w gazetach... kontrolę sanitarną na mnie sprowadza, kary płacę... Wasi ci lokatorzy z przytułku — tylko czekać — spalą, zamordują, okradną... Co ja naprzeciw nim mogę? Policyi się oni nie ulękną. Zasądzą takiego, to kontent — chleb darmo zajada...

— Otóż my ich usuniemy... jeżeli dojdziemy z wami do porozumienia — obiecał Pietunnikow.

— A jakże my się porozumiemy? — ponuro zapytał Wawiłow.

— Podajcie warunki.

— A no cóż? Dajcie... sześćset, jak podane...

— Sto rubli bierzecie? — spokojnie spytał kupiec, skrupulatnie obejrzał swego interlokutora i, uśmiechnąwszy się łagodnie, dodał: więcej nie dam ani rubla...

Poczem zdjął okulary i wyciągnąwszy z kieszeni chustkę, zaczął szkła przecierać. Wawiłow spoglądał na niego z żalem w sercu, a równocześnie ze wzrastającym szacunkiem. W spokojnej twarzy Pietunnikowa, w jego szarych, dużych oczach, w całej jego przysadzistej figurze było sporo siły, pewnej siebie i dobrze kierowanej rozumem. Wawiłowowi podobał się i sposób jego przemawiania: po prostu, po przyjacielsku, bez żadnego „państwa“, jak z bratem, choć Wawiłow miarkował, że on — były podoficer — nie para dla tego człowieka. Przyglądając się mu, prawie się nim delektując, nie wytrzymał wreszcie i czując dopływ palącej ciekawości, która na chwilę zagłuszyła w nim wszelkie inne wrażenia, z uszanowaniem zapytał Pietunnikowa:

— Czy wolno mi zapytać, gdzie się pan kształcił?

— W instytucie technologicznym. A o co wam chodzi? — rzekł młody kupiec, zwracając nań uśmiechnięte oczy.

— Nic... to ja tak... wybaczcie! — Opuścił głowę.

Nagle, z zachwytem i zazdrością zarazem, nawet z jakimś błyskiem natchnienia, zawołał:

— Tak! Otóż wykształcenie! Jednem słowem nauka — światło! A wasz brat, jak sowa przed słońcem na tym świecie. Ech, wasze błagorodie, weźmy się do ubicia sprawy!

Stanowczym giestem wyciągnął dłoń do Pietunnikowa i przytłumionym głosem wymówił:

— No... pięćset.

— Nic ponad sto rubli Jegorze — jakby żałując, iż więcej nie może dać, mówił Pietunnikow, uderzając po włochatej ręce szynkarza swoją białą, szeroką dłonią.

Prędko skończyli targ: szynkarz zaczął nagle szybkimi skokami zbliżać się do propozycyi Pietunnikowa, który twardo stał przy swojem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ju, stojące na gruncie demokracyi narodowej, chcą i muszą się znaleść razem. Więc bez zatraty poszczególnych właściwości, bez naruszenia swej samodzielności i ciaśniejszych programów, na pierwszy plan wysunąć się musi to wszystko, co nas łączy, co wspólne, co bliskie. Wspólne cele, konieczność wybierania wspólnych dróg i środków, przyczynią się niezawodnie do usunięcia nieporozumień, niejednej jednostronności, partyjnego wybujania i ciasnej nietolerancyi“.

„Przeciw unii stronnictw konserwatywnych, staje unia stronnictw demokratycznych“.

„Stronnictwa demokratyczne, stojące na gruncie narodowym, dążyć muszą wspólnemi siłami do zdobycia w Sejmie, w reprezentacyi kraju, w Radzie państwa takiego stanowiska, na jakie liczbą, świadczeniem publicznem, pracą, inteligencyą zasługują.

Słowem — do zdobycia większości“.

„Dążąc do tych celów, stronnictwo demokratyczne podjąć musi niezbędną reorganizacyę wewnętrzną, ażeby się stała żywą, czynną, nieustającą, gotową na wszystkie zadania. W tym celu został przygotowany nowy statut organizacyjny.

Drugiem zadaniem to przypomnienie zasad demokratycznego stronnictwa, z dopełnieniem programu zadań, które czas i stosunki ze sobą przynoszą. Więc streszczamy te wytyczne myśli, które przewodziły naszemu stronnictwu, a wyrażamy przekonanie, że się skupią przy nich żywioły nieujęte, nie związane dotąd w inne organizacye. Wyrażamy też nadzieję, że bez zasadniczych ustępstw ze strony innych demokratycznych stronnictw, stojących na narodowej podstawie, znajdą się punkta styczne, podstawa dla pozytywnego współdziałania“.

Następują szczegóły programowe, omawiające najbliższe zadania demokratów.

„W tem państwie: w tej radzie korony, w tym rządzie państwa, dążyć musimy do takiego stanowiska, na jakie znaczenie kraju naszego dla państwa zasługuje.

Nie wolno nam zapominać, że w granicach monarchii mamy dotąd niespełnione obowiązki w obec Śląska i Bukowiny. A i w kraju naszym dalecy jeszcze jesteśmy od pełni praw językowych.

Z bratniem uczuciem dla Rusinów, poprzemy ich dążenia zdolne utrwalić wspólność naszych interesów krajowych i narodowych“.

„W interesie siły i zdrowego rozwoju państwa dążyć musimy do istotnego, rzetelnego samorządu kraju, który wyprzedzić musi odpowiednia zmiana prawnopolitycznego stosunku kraju do państwa Wtedy będzie mogła być podjętą reforma administracyjna, któraby stworzyła jednolity, żywy, zdolny czynu i egzekutywy, we wszystkich instancyach przed krajem, w osobie cesarskiego namiestnika przed Sejmem odpowiedzialny — Samorząd krajowy“.

„Uważając rozdział dworu i gromady, który osłabił podstawy narodowego organizmu, podwalinę wszelkiego społecznego, politycznego, samorządnego ustroju, gminę wiejską, za nieszczęsny, dążyć będziemy do takiej reformy gminnej, która to połączenie przywróci.“

„W przeświadczeniu, że przyszłość narodowa w postępie, wolnościowych instytucyach, rozszerzeniu praw wyborczych na coraz szersze masy, dążyć musimy do wszelakich reform w duchu wolnościowym, do utrwalenia i rozszerzenia praw i swobód obywatelskich, do usuwania wszelkich nierówności wobec prawa, wszystkich pęt, sekatur, ograniczeń krępujących rozwój, swobodny rozrost sił narodowych, społecznych, moralnych, materyalnych“.

„Jednem z najbliższych zadań usunięcie z sejmowej ordynacyi wyborczej niesprawiedliwego rozdziału mandatów między kurye, ograniczeń wolności wyborczej, pośrednich wyborów i jawności i zaprowadzenie do sejmu piątej kuryi z powszechnego głosowania.“

Oficyaliści prywatni.

Jest to jedna z najbardziej upośledzonych warstw społecznych w Galicyi. Płatni w skandaliczny wprost sposób, w niewolniczej zawisłości od chlebodawców, w ciągłej walce o posadę i w wiecznej obawie jej utracenia, ludzie ci nie okazują ani śladu dążności do polepszenia swego bytu, lub przynajmniej ratowania swojej godności. Jest to bardzo łatwe do zrozumienia. Wobec znanej solidarności naszej „starszej braci“, oficyalista, którvby się swemu chlebodawcy naraził, nie miałby widoków znalezienia nowej posady i przyszłoby mu chyba przymierać głodem wraz z swoją rodziną. Stąd pochodzi znana ich powolność wobec rabunkowych zapędów naszej szlachty i tem też da się wytłómaczyć, że są oni biernem narzędziem do wyzyskiwania i gnębienia robotników rolnych. Nienawiść, z jaką chłopi w przeważającej ilości wypadków odnoszą się do rządców i ekonomów, nie stoi w żadnym stosunku do wysokości płacy, jaką oficyaliści otrzymują za swoje gorliwe usługi od swoich chlebodawców, którzy zasadę „noblesse oblige“ interpretują w tak osobliwy sposób, że nawet nie wzdrygają się przed zatrzymywaniem pieniędzy sierocińskich (vide Andrzej Potocki). Także prawny stosunek między właścicielami a oficyalistami nie jest szczegółowo unormowany, wobec czego ten ostatni zdany jest z reguły na łaskę i niełaskę swego chlebodawcy.

Stosunki w tym kierunku są tak anormalne, że nawet rząd austryacki, mimo swej znanej powolności dla wielkiej własności, uczuł się spowodowanym do wypracowania projektu ustawowego unormowania odnośnych stosunków. Autorem projektu jest znany z prac swoich na polu polityki agrarnej prof. Marchet, który z uznania godną gorliwością stara się wprowadzić europejskie bardziej stosunki tam, gdzie dotąd wyłącznie panowała samowola i przewaga silniejszych ekonomicznie.

Projekt prof. Marcheta, przedłożony przez rząd do zaopiniowania radzie rolniczej i sferom interesowanym, obejmuje wszystkich tych, którzy nie podlegają ustawie górniczej, handlowej, przemysłowej lub gminnej i zawiera przedewszystkiem przepisy, dotyczące formy, w jakiej kontrakt najmu pracy między właścicielem a oficyalistą ma być zawarty. Jako regułę stanowi pisemną formę, a osnowa kontraktu nie może być dla oficyalisty niekorzystniejszą od przepisów ustawy.

Niepewności jutra, która jak zmora ciąży nad oficyalistami prywatnymi, stara się prof. Marchet zapobiedz przez zaprowadzenie minimalnego trzymiesięcznego wypowiedzenia. Oddalenie ze służby przed upływem terminu, pociągać ma za sobą naturalnie obowiązek wynagrodzenia szkody. W żadnym atoli wypadku nie może oficyalista być zniewolonym do opróżnienia mieszkania, które dostaje „in natura“, przed upływem dni czternastu, jeżeli jest kawalerem, względnie jednego miesiąca, jeżeli ma rodzinę. Z „ważnych powodów“ może być jednak oddalonym także bez wypowiedzenia. Powody te wyliczone są w projekcie przykładowo a nie wyczerpująco, co niewątpliwie usuniętem być powinno, postanowienie takie bowiem daje pracodawcom sposobność dowolnego i z duchem ustawy niezgodnego rozszerzenia pojęcia tych „ważnych powodów“ na przypadki, o których autor projektu wcale nie myślał. Ustawa przemysłowa, która wylicza te powody wyczerpująco, zajęła jedyne w tym kierunku racyonalne stanowisko.

Jeżeli oficyalista w kontrakcie zastrzegł sobie jakieś wynagrodzenie po upływie pewnego czasu służby, a stosunek służbowy przedtem z jakichkolwiek powodów rozwiązany został, wówczas ma prawo żądać części umówionego wynagrodzenia, stosownie do czasu trwania tego stosunku.

W razie śmierci oficyalisty mają jego żona i dzieci prawo do płacy trzymiesięcznej, która winna im być w przeciągu dni czternastu po jego śmierci wypłaconą.

Choroba lub nieszczęśliwy wypadek, są obecnie dla oficyalisty prywatnego o tyle groźniejsze jak dla robotnika przemysłowego, że osoby zatrudnione w rolnictwie nie podpadają pod przepisy ustawowe o ubezpieczeniu od wypadków i w razie choroby. Projekt omawiany zawiera w tym kierunku nader doniosłe postanowienie, że jak długo przymusowe ubezpieczenie od wypadków i w razie choroby nie obejmuje oficyalistów prywatnych, ma pracodawca obowiązek przez przeciąg czasu najwyżej trzymiesięczny ponosić koszta leczenia i płacić umówione zasługi.

Zupełną nowością w dziedzinie polityki społecznej jest wprowadzenie do kontraktu pracy pojęcia jednorazowej odprawy, jako obowiązującej prawnie instytucyi. Prof. Marchet proponuje mianowicie, aże-

by oficyalista, który nie był przez pracodawcę ubezpieczony na wypadek niezdolności do pracy lub starości, miał prawo po upływie jednego roku służby aż do lat pięciu do odprawy, równającej się kwartalnym zasługom. Jeżeli u tego samego pracodawcy zajęty był dłużej niż lat 5 aż do 10, odprawa równać się ma półrocznym zasługom, od lat 10 do 20 całorocznym, ponad lat dwadzieścia odprawa równać się ma dwuletnim zasługom, W ten sposób w razie utraty posady, oficyalista prywatny częściowo przynajmniej byłby zabezpieczony przed śmiercią głodową.

To są główniejsze postanowienia projektu prof. Marcheta. Nie ulega wątpliwości, że w szczegółach pożądaneby były pewne zmiany i poprawki. Na ogół jednak projekt ten przedstawia się jako poważna i szczerem uczuciem społecznem owiana praca. Z tego też powodu widoki tego projektu są możliwie najgorsze. Musimy zważyć, że w pierwszym rzędzie interesowaną jest w tej sprawie wielka własność, która, jak doświadczenie uczy, z nadzwyczajnym sprytem umiała się uchylić od wszelkich ciężarów, jakie nowoczesna polityka społeczna za sobą pociąga. Obecnie projekt ten jest dopiero w stadyum przedwstępnych obrad, a już spotkał się z energiczną opozycyą ze strony wielkiej własności. Bierne stanowisko oficyalistów prywatnych przyczynia się również w wysokim stopniu do tego, że widoki projektu prof. Marcheta są wcale nieświetne.

Oficyaliści prywatni powinni pamiętać, że kołataniem do drzwi i wycieraniem przedpokoi nie wywalcza się korzyści społeczno-politycznych, tylko wytrwałą pracą organizacyjną i solidarną a męską walką o prawo.

Przegląd polityczny.

= **Giełdziarze niemieccy przeciw Wilhelmowi.** Szowinistyczny szał wojenny, jaki ogarnął Niemców, zaczyna powoli słabnąć. Groźne okrzyki wojenne, jakie przy lada sposobności wydobywał ze siebie Wilhelm-Atylla, rażą już ucho najlojalniejszych nawet Prusaków. Nietylko prasa postępowa, ale i konserwatywna coraz głośniej zaczyna odzywać się za zawarciem spokoju z Chińczykami i rychłem zwołaniem parlamentu, którego rząd pruski, z obawy przed krytyką swego postępowania szczególniej ze strony socyalnych demokratów, nie chce zwołać. Wśród tych głosów publicznych najkrzykliwszym jest wrzask, jaki — wobec naczelnego dowództwa Niemiec w Chinach — podnieśli kapitaliści i giełdziarze niemieccy, zastraszeni o swe „interesy“ w Chinach. Najpoważniejszy ich organ „Berl. Börsen-Courier“ pisze w tej sprawie:

„Jakież wrażenie zrobi przewaga Niemiec w Chinach? Chińczycy muszą uznać Niemca za swego największego nieprzyjaciela, tem więcej, że zagrożono im ze strony niemieckiej, że będą powaleni na kolana i nie mogą spodziewać się pardonu. Co więcej, Niemcy mają rzucić na Chiny taki postrach, jaki rzucili niegdyś Hunnowie na Europę. Przeciw Niemcom więc zwróci się przedewszystkiem nienawiść nacyonalistów chińskich. Z kupcem niemieckim nie będzie Chińczyk chciał robić interesów, gdy podniesie się ze swego upadku; na inżyniera niemieckiego będzie patrzył krzywo, a misyonarza niemieckiego będzie nienawidził jeszcze więcej niż dotąd. Celem zdobycia rynków zbytu udaliśmy się do Chin, a rynek ten będzie dla nas zamknięty; celem wyzyskania kapitałów wydzierżawiliśmy części kraju, a praca ta jest teraz utrudnioną“.

Ów głos giełdziarski tem bardziej zasługuje na uwagę, że stanowi znakomitą charakterystykę „cywilizacyjnego pochodu“ Europy i oświetla należycie moralność kapitalistów, w których wszelkie „narodowe i święte uczucia“ kończą się tam, gdzie się zaczyna „interes pieniężny“...

= **Rachunek dla cesarza Wilhelma.** Dnia 6 lipca b. r. wysłał cesarz Wilhelm do wszystkich wybitniejszych mandarynów chińskich, sprzyjających Europejczykom, telegram, w którym zobowiązuje się swem cesarskiem słowem zapłacić 1000 taelów nagrody za każdego wyratowanego Europejczyka temu, kto do wyratowania się przyczyni.

„Wschodnio-azyatycki Lloyd“ oblicza tedy liczbę uratowanych, jak następuje:

Członkowie poselstw 100 osób, członkowie urzędu cłowego 100 osób, misyonarze ze służbą 300 osób, inni Europejczycy 50 osób, warty poselstw 450 osób — razem tedy liczba uratowanych wynosi 1000 ludzi, a suma, jaką cesarz Wilhelm stosownie do swego zobowiązania „pod cesarskiem słowem“ ma zapłacić, wynosi milion taelów, czyli 6 milionów marek!

Kwestya tylko zachodzi, komu ta nagroda przypadnie. Przedewszystkiem tedy uprawnieni są do niej wojska sprzymierzonych, szczególniej Japończycy, następnie ci Chińczycy, którzy w Pekinie chronili Europejczyków i w ten sposób przyczynili się do ich wyratowania.

Ciekawi jesteśmy, czy Wilhelm-Attyla dotrzyma swego „cesarskiego słowa“?!...

= **Rzeź Ormian.** Mimochodem, pisząc o okrucieństwach Europejczyków w Chinach, wspomnieliśmy o mordach, dokonanych przez Kurdów na Ormianach w obwodzie sassuńskim. Obecnie dochodzą bliższe wiadomości o tym krwawym fakcie. Pomiędzy muzułmańskimi Kurdami i chrześcijańskimi Ormianami nie pierwszy to porachunek. 1894 rok był widownią straszniejszej rzezi w tych samych okolicach. W obecnej wyprawie brały udział i wojska regularne tureckie pod dowództwem Alego paszy z Bitlisu. Pasza ów tłómaczy się, iż otrzymał doniesienie, że w osadzie Spaghang, w sąsiedztwie Taworliku, ukrywają się rewolucyoniści ormiańscy. Więc do spółki z Kurdami postanowił ich pochwycić. Miało ich być około stu. W osadzie, liczącej 25 dymów, przybyłych Turków powitano jakoby wystrzałami z okien cerkiewnych. Ali, chcąc wypłoszyć nieprzyjaciela, kazał dokoła cerkwi naznosić chrustu i podpalić. Zamiast oczekiwanych rewolucyonistów ujrzano wśród dymu prócz miejscowego księdza, jeszcze jakiegoś mężczyznę z kobietą i dzieckiem. Kurdowie mimo, iż o mowie Wilhelma napewno nic nie słyszeli, nie dali nikomu pardonu — pomordowali zarówno owe cztery osoby, jak i całą ludność Spanghangu, Taworliku i paru jeszcze osad.

Przegląd społeczny.

Rewizya mieszkań piekarskich. Od dłuższego już czasu podnosiliśmy w naszem piśmie niesłychane stosunki, panujące w niektórych piekarniach, a dochodzące do takich niemożliwych rozmiarów, że obawiać się należało nietylko o zdrowie zajętych tam robotników, ale także i mieszkańców miasta, jako konsumentów chleba.

Energiczny nasz głos zmusił wreszcie dyrekcyę policyi do przedsięwzięcia rewizyi sanitarno-policyjnej w piekarniach, a wyniki rewizyi przekonały władze, że gospodarka właścicieli piekarń daleko jeszcze odbiegała nawet od przedstawionych przez nas obrazów.

Zaznaczyć tu musimy, że pisma krakowskie nigdy prawie nie poczuwały się do obowiązku zabrania głosu w tej sprawie, za to w razie strejku często nie szczędziły wymyślań robotnikom, którzy zdrowie tracą w norach, zwanych „piekarniami“.

Spodziewamy się, że na przyszłość policya nie będzie potrzebowała czekać na „zachętę“ z naszej strony, lecz sama z urzędu czuwać będzie nad zdrowiem robotników i mieszkańców Krakowa.

Zgromadzenie stolarzy. W niedzielę dnia 19 bm. we Lwowie odbyło się poufne zgromadzenie stolarzy w lokalu stow. „Zgoda“. Przewodniczył tow. Kwiatkowski, który udzielił głosu tow. Dryszcze, celem złożenia sprawozdania z konferencyi robotników drzewnych. Mowca poświęcił na wstępie gorące wspomnienie zmarłemu tow. Liebknechtowi, którego pamięć uczcili obecni przez powstanie; następnie złożył referent sprawozdanie z odbytej konferencyi.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono zastosować się do uchwał konferencyi i przystąpić w najbliższym czasie do związku ogólno-austryackiego robotników drzewnych.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We wtorek 21 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników drzewnych i założenie stacyi płatniczej stowarzyszenia zawodowego robotników drzewnych w Austryi. O organizacyi przemawiał tow. Witold Reger. Wybrano męża zaufania i kasyera, którym dodano do pomocy członków komisyi kontrolującej.

Z sali sądowej.

O zbrodnię pojedynku

Przemyśl, 22 sierpnia.

Przed trybunałem orzekającym odbyła się dzisiaj w mieście naszem rozprawa

przeciw adjunktowi sądowemu z Sanoka, p. Wolskiemu i prawnikowi p. Sachankowi, jakoteż przeciw sekundantowi p. Witoszyńskiemu, o zbrodnię pojedynku.

Panowie ci mieli pojedynkować się w Sanoku; dowiedział się o tem tamtejszy żandarm i zrobił doniesienie do prokuratoryi sanockiej. Sąd w Sanoku delegował do rozpatrzenia sprawy sąd przemyski.

Wszyscy trzej oskarżeni wypierają się winy, twierdząc, że nie był to pojedynek, ale ćwiczenie, przy którem został jeden z nich przypadkowo ranny w głowę, a drugi również przypadkowo ranny w piersi.

Lekarz obecny przy pojedynku, powołany w roli świadka, oświadczył pod przysięgą, „że na nim robiło to również wrażenie ćwiczenia a nie pojedynku! Szable, któremi się bili zapaśnicy, nie były morderczemi narzędziami“.

Ponieważ ten dopiero dopuszcza się zbrodni pojedynku, który wzywa drugiego do walki, lub przyjmuje walkę na broń morderczą, a rozprawa nie dostarczyła dowodów, aby oskarżeni bili się rozmyślnie, inaczej pojedynkowali, uwolniono wszystkich oskarżonych od winy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 sierpnia 79. Herculanum i Pompei zasypane wskutek wybuchu Wezuwiusza. — 1759. Śmierć Ewalda v. Kleista i Wilberforce'a, obrońcy murzynów. — 1830. Belgia uwalnia się z pod panowania Niederlandów.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę dnia 25 sierpnia: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W niedzielę: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach Juliana z Poradowa.

We wtorek: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

We środę: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego.

We czwartek: „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

W sobotę dnia 1 września: „Na Ukrainie“, tragedya w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

„Latarnia“ przed sądem. W czwartek 23 b. m. odbyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym przeciw tow. Franciszkowi Sułczewskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Latarni“. Doliński oskarżył redakcyę o przekroczenie z § 10 i 11 ustawy prasowej z tego powodu, że w drugim nakładzie numeru lipcowego po konfiskacie umieszczono zamiast skonfiskowanego artykułu inny i o tej „zmianie“ nie zawiadomiono Dolińskiego.

Sąd krajowy uwolnił tow. Sułczewskiego od oskarżenia. Przeciw temu uwolnieniu wniósł Doliński odwołanie do sądu apelacyjnego, który rozpatrywał sprawę we czwartek i skazał tow. Sułczewskiego na 100 koron grzywny.

Redakcya „Latarni“ wniesie z powodu tego wyroku zażalenie do najwyższego trybunału i do generalnej prokuratoryi i postawi wniosek o zniesienie wyroku.

Oględny styl. „Dziennik poznański“ donosi: „Onegdaj rano, kiedy nasz naczelny redaktor udawał się do redakcyi, napadł nań przy alei Wilhelmowskiej p. Karol Rzepecki, współwłaściciel znanej firmy i trąciwszy go w głowę egzemplarzem „Dziennika“, który miał w ręku, powiedział: „To moje sprostowanie!“ Była to zemsta za dziennikową krytykę wystąpienia p K. R. na zebraniu socyalistycznem“.

Co też właściwie znaczy „trącić w głowę?“ Jestto zapewne dyalekt poznański, a wyrażenie to znaczy tyle, co „wypoliczkować“.

Dla wyjaśnienia tej afery dodajemy, że p. Rzepecki przemawiał na owem zebraniu socyalistycznem za sojuszem Polaków z socyalnymi demokratami wobec nowych rozporządzeń ministra Studta o nauce religii. „Dziennik poznański“ napadł na p. Rzepeckiego z tego powodu w nieprzyzwoity sposób, a p. Rzepecki wymierzył sobie doraźną sprawiedliwość w ten sposób, że „trącił redaktora „Dziennika poznańskiego“ egzemplarzem jego pisma w głowę“.

Z ruchu ludowego. „Czas“ donosi, że w Siedlcu pod Krzeszowicami zwołał Stojałowski na dzień 19 bm. wiec ludowy, na który jednak w ostatniej chwili nie przybył, wysyłając za siebie wójta z Regulic, Wojciecha Małochę. Na wiec ten zlecieli się okoliczni księża, jak kruki i opanowawszy prezydyum, z całym swym „chrześcijańskim“ zapałem wykonywali tam służbę policyjną. Ks. Ślusarczyk, proboszcz z Krzeszowic, jako przewodniczący, zastrzegł na wstępie, że „dla porządku“ nie pozwoli (!) na wymienianie nazwisk i nakazuje „bezwzględne uszanowanie dla władz“ (!).

Po tych jezuicko-policyjnych oracyach zabrał głos Małocha, w celu omówienia „programu“ partyi chrześcijańsko ludowej. W przemówieniu swem Małocha wypowiedział pod adresem księży parę słów ostrej prawdy, czem wywołał burzę gniewu u „wielebnych ojców“, którzy prześcigiwali się w zwalczaniu „niebezpiecznych teoryj!“

Jeden z nich np. zarzucał Stojałowskiemu, że tenże po zdjęciu klątwy „zobowiązał się dawać pisma do aprobaty biskupom i że później złamał swe zobowiązanie“.

Gdy obecni na wiecu chłopi, nie mogąc spokojnie słuchać klerykalnych bredni, poczęli głośno wyrażać swe niezadowolenie, ks. Ślusarczyk, zatrwożony „o bezpieczeństwo kościoła i spokój publiczny“, rozwiązał zupełnie bezprawnie zgromadzenie.

Klerykali uradowani, że udało im się „zgnieść łeb hydrze anarchizmu“, zacierali ręce!...

Z kuźni klerykalnej. OO. Franciszkanie rozrzucili w Przemyślu następującą odezwę:

„Odezwa! Na pokrycie kosztów restauracyi kościoła, kaplic i ołtarza cudownej Matki Boskiej, wydane są nowe obrazki kolorowane, jako „Pamiątka z odpustu Kalwaryi pacławskiej“, pod Przemyślem, oraz książki: „Obchody Kalwaryjskie“, cena oprawnej książki 80 cnt., a nieoprawnej 60 ct., z doborem najważniejszych, najnowszych i najulubieńszych pieśni. Kupujcież tedy Chrześcijanie-katolicy, tak Rusini jak Polacy, aby przysporzyć chwały Bożej i chwały Najświętszej Maryi w kościele cudami słynącej i aby przyjść z pomocą OO. Franciszkanom w Kalwaryi pacławskiej mieszkającym. Obrazki te i książki sprzedawać się będzie we własnym kramie obok kościoła“.

Czy to nie handel?...

Tyfus brzuszny w Krakowie. Koła lekarskie ogłaszają w dziennikach: „W ostatnich dniach coraz bardziej pojawiają się wypadki tyfusu brzusznego w Krakowie. Nie jest to jeszcze epidemia; ale bądź co bądź zaleca się usilnie ostrożność w piciu wody, tudzież rozsądna dyetetyka. Koniec lata i początek jesieni zwykle najwięcej sprzyja rozwojowi chorób zakaźnych, dlatego też nigdy dość wcześnie nie można nawoływać do ostrożności“.

Naturalnie, wobec kiepskiej wody, złej kanalizacyi, brudu na ulicach, niehygienicznych mieszkań i złego odżywiania się ludności, ma każda choroba epidemiczna urodzajny grunt w Krakowie. Nawoływania lekarzy nie odniosą tak długo skutku, jak długo władze miejskie nie zabiorą się energiczniej do zreformowania opłakanych stosunków hygienicznych miasta. „Ostrożność w piciu wody i rozsądna dyetetyka“ nie pomogą wiele w brudnem mieście, które jest rozsadnikiem wszelkich chorób zakaźnych.

W Podgórzu, w centralnej stacyi elektrycznej, jest zarządcą elektrotechnik, Czech, niejaki Antoni Friedrich, który traktuje robotników w nadzwyczaj brutalny i grubijański sposób. Obelgi jak: „polskie prosięta“, „Polacy to głupi są“ itd., są na porządku dziennym. Zeszłego tygodnia zbił pewnego chłopca, tak, że go do krwi prawie podrapał. Innego zaś robotnika, który obruszył się na to, że go Friedrich niesłusznie posądził o schowanie narzędzia, wyrzucił z pracy bez wypowiedzenia!

I tak gospodaruje „sobie brat-Czech“, na polskiej ziemi, wśród polskich robotników!...

Nadużycia w policyi nowosądeckiej. Z Nowego Sącza piszą nam: Kapral tutejszej policyi a zarazem majster szewski Dynowski, sprowadził sobie robotnika Oleksika, z którym jednak tak nieludzko się obchodził, że robotnik ów był zmuszony szukać gdzieindziej zarobku, tem bardziej, że żona Dynowskiego, wyrzucając mu, że „je a nic nie robi“ kazała mu się wynosić.

Oleksik znalazł zajęcie u innego majstra Mulki. Gdy się o tem Dynowski dowiedział, rozkazał Oleksikowi wracać do siebie, gdyż w przeciwnym razie zaaresztuje go! Naturalnie robotnik nie usłuchał wezwania Dynowskiego; wówczas ten nasłał na Oleksika w niedzielę w rynku trzech policyantów, którzy go aresztowali i osadzili w areszt ach policyjnych!

Majster Mulka dowiedziawszy się o tem, udał się natychmiast do inspektora policyi Angielskiego, żądając wypuszczenia na wolność Oleksika, którego zupełnie bezprawnie aresztowano i więziono; Angielski odparł mu na to, że jeżeli Oleksik zobowiąże się wrócić do Dynowskiego, to go wypuści na wolność.

Wówczas udał się p. Mułka do zastępcy burmistrza p. Müllera, który wreszcie zarządził wypuszczenie na wolność Oleksika i przyrzekł ukarać policyantów, nadużywających swej władzy!

Starosta Lanikiewicz fabrykuje nowe wyrazy polskie. Niedawno temu wydał odezwę do mieszkańców Przemyśla, w której napotykamy następujący kwiatek stylistyczny: „Próżnostanie mieszkań nie może wpływać na wymiar podatkowy“.

Pan Lanikiewicz zna widocznie tak samo język polski jak i ustawy.

Kłamstwa pism klerykalnych. „Echo przemyskie“, a za niem cały szereg szmatek klerykalnych, rozniosło po świecie wieść, że przemyscy socyaliści napadli na kompanię pątników, powracających z Kalwaryi ulicą Dobromilską i wyśmiewając pieśni religijne, wszczęli z nimi bójkę, której dopiero kres położyła policya. Cała ta notatka jest od początku do końca głupim wymysłem pismaka klerykalnego. Rzecz bowiem miała się tak: W szynkowni na „dziadówce“, położonej przy trakcie dobromilskim, odpoczywają zawsze z powrotem kompanie pątników, gdzie popijają piwko i wódeczkę aż do zupełnego upicia się. Kiedy w głowach bogobojnych pątników poczęło już porządnie szumieć, poklócili się pątnicy lwowscy z pątnikami przemyskimi i poczęli się okładać po grzbiecie świecami, chorągwiami i t. d. Potem pogodzili się i dalej pili, póki ich szynkarz dla spóźnionej pory nie wypchnął z lokalu. Udziału w tej bitce nie brał żaden socyalista.

Człowiek-zwierzę. Z Przemyśla donoszą nam: Właściciel masarni a zarazem ogrodu owocowego Dobrowolski, polecił swemu terminatorowi, Kazimierzowi Moszakiewiczowi w środę 22 bm., aby pilnował ogrodu, by nikt nie zakradł się do niego. Posłuszny rozkazowi terminator usiadł w ogrodzie, czekając dalszego zarządzenia. W międzyczasie wszedł do ogrodu parobek Dobrowolskiego, wlazł na jabłoń i począł obrywać owoce. Moszakiewicz wezwał go do zaprzestania zrywania owoców, tłómacząc mu, że Dobrowolski obciągnie mu za jabłka z pensyi. Uwaga ta tak rozgniewała parobka, że wydarł kół z płotu i uderzył nim dwa razy chłopca po głowie, załamując mu czaszkę. Tym samym kołem uderzył także matkę chłopaka, która w pomoc swemu dziecku przybiegła. Stan Kazimierza Moszakiewicza jest niemal beznadziejny. Lekarze polecili odwieść go do szpitala. Parobek uciekł, policya czyni za nim poszukiwania.

Wykaz ruchu telegraficznego na liniach galicyjskich w miesiącu lipcu 1900 roku. Wysłano telegramów: rządowych niepłatnych 7, w służbie poczty i telegrafu 5.462, zapłaconych 116.605. Nadeszło depesz: rządowych niepłatnych 6, w służbie poczty i telegrafu 10.917, zapłaconych 122.855. Przetelegrafowano depesz 419.404. Przez linie galicyjskie przeszło ogółem 675 254 telegramów, za które wpłynęło do Kas 117. 752 K.

Konsumcya mięsa końskiego wzrasta w Wiedniu z roku na rok. Istnieje tam obecnie 211 rzeźników, sprzedających wyłącznie koninę, a liczba koni zabitych przekracza liczbę 26 tysięcy rocznie. O wybredność nie można posądzać tych coraz liczniejszych konsumentów koniny; liczba ta dowodzi raczej wzrostu ubóstwa i obniżenia skali potrzeb życiowych pośród ludności miejskiej. Niemniej liczba spożywanych koni, jakkolwiek się wydaje ogromną, ginie w stosunku do liczby innych zwierząt które pochłania żołądek wiedeński. 230 tysięcy wołów i 800 tysięcy sztuk innego bydła, ginie corocznie w rzeźni wiedeńskiej.

Prezydent sądu krajowego karnego Morelowski żąda nadludzkiej pilności od podwładnych sobie sędziów. Każe im się poprostu zamęczać pracą. Wczoraj naprzykład rozkazał jednemu senatowi, aby przeprowadził aż czterdzieści rozpraw sądowych!! Rozkazał i stać się musiało. Takie niesłychane eksperymentowanie zdrowiem ludzkiem, takie przeciążenie sił „niezależnego“ sędziego aż do ostatecznych granic możliwości, odczuwać musi najpotulniejszy nawet sędzia, jako mimowolne lekceważenie swej godności i obniżanie tego trudnego i odpowiedzialnego stanowiska, które ustawa sędziemu w procesie wyznaczyła. Jakość judykatury wśród takich anormalnych stosunków mimowoli ucierpieć musi.

Najwyższy już czas, aby przez pomnożenie sił sędziowskich sprowadzono tu zmianę na lepsze!

Baczność! robotnicy drzewni. Gdyby w Galicyi zjawił się podróżny Józef Pförtner, tokarz, urodzony w Rothwasser, na Morawie, członek Stowarzyszenia robotników drzewnych w Wyższej Austryi, Nr. legitymacyi 107, to należy mu legitymacyę podróżną odebrać i żadnego wsparcia nie udzielić.

Przejechanie. We wtorek popołudniu dorożkarz nr. 131, nazwiskiem Piotr Madoń, przejechał na Kazimierzu 9 letniego Samuela Hensihobera. Malca, który ma potłuczoną nogę i lewy bok, odwieziono do szpitala izraelickiego.

Wybryk żołnierski. W środę przed godziną 8 rano, rzucił nieznany sprawca z koszar wojskowych przy ulicy Grodzkiej kamieniem na przejeżdżający wóz tramwajowy i zranił w rękę konduktora kolei północnej p. G. Kontrolor tramwajowy doniósł o tym wybryku komendzie wojskowej.

Towarzystwo ratunkowe zostało w środę wezwanem do łaźni rzymskiej, gdzie jakiś mężczyzna, nieznanego nazwiska, został rażony apopleksyą. Po udzieleniu choremu pierwszej pomocy, odwieziono go do szpitala Bonifratrów.

Czy także tortury? Z Podgórza donoszą nam: Dnia 22 bm. wydobywały się o godzinie 5 rano z aresztów podgórskich nieludzkie jęki i wołania o ratunek. Przed chwilą zaś przyprowadzono do aresztów jakąś młodą dziewczynę. Mieszkańcy okoliczni, zbudzeni krzykiem, mieli wrażenie, że to był krzyk człowieka katowanego i zapytują za naszem pośrednictwem, co miały oznaczać te awantury?

Władze policyjne, ewentualnie sądowe, powinny natychmiast wyjaśnić tę sprawę, aby wśród ludności nie wyrobiło się mniemanie, że w Podgórzu dzieje się to samo, co w Samborze lub Przemyślu...

Państwo kościelne w Galicyi. „Kuryer lwowski“ donosi o Jezuitach w Zakopanego: „Wybudowali oni sobie w Zakopanem klasztor i kościół i goszczą u siebie tłumy czarnych ojczulków, o których pobycie nie chcą, aby miejscowe władze cośkolwiek wiedziały. Wezwani przez komisarza do zameldowania się, nie uczynili zadość przepisom prawa, stąd na listach gości nie czyta się ani jednego Jezuity, podczas gdy innych księży mnóstwo nazwisk widzimy. Nie chcą też Jezuici płacić taksy od swoich gości, słowem uważają się za niepodległą władzom rządowym i krajowym instytucyę. Zaatakowani o meldowanie, odpowiedzieli, że oni mają tylko papieża za zwierzchnika, zresztą niema im nikt do polecenia. Przecież to Jezuici głoszą i wszczepiają tę zasadę, że wszelka władza pochodzi od Boga, a gdy się to ich dotyczy, to żadnej nad sobą zwierzchności nie uznają“.

Zjazd demokratów.

(Telegram „Naprzodu“).

Lwów, 23 sierpnia. Wczoraj rozpoczął tu swoje obrady zjazd demokratów, przy licznym udziale delegatów całego kraju, posłów sejmowych i do Rady państwa. Delegatów przybyło 80 ciu.

O programie stronnictwa referował poseł Rutowski. Program przyjęto w myśl jego referatu.

Poseł Romanowicz przedstawił sprawę organizacyi stronnictwa. — Stronnictwem będzie rządzić rada naczelna, składająca się z 10 posłów i z 10 mężów zaufania. System mężów zaufania ma pokryć cały kraj.

Gorącą dyskusyę wywołała kwestya, czy posłowie stronnictwa mają należeć dalej do Koła polskiego. Po dłuższej debacie przyjęto wniosek p. Bieńkowskiego, aby do większości Koła wystosować ultimatum.

Ewentualne zerwanie solidarności będzie uchwalone dopiero na nowym, w tym celu osobno zwołać się mającym zjeździe

O taktyce stronnictwa referował poseł Lewicki.

Stronnictwa demokratyczne chodziły dotychczas luzem i w rozsypce i ułatwiały przez to stańczykom rządy. Trwało to lata całe. W ostatnich czasach nie było już wprawdzie gorszących scen wojny domowej, ale to jeszcze nie wystarcza. Trzeba stworzyć koncentracyę stronnictw demokratycznych i narodowych.

Sojusz między ludowcami a lewicą sejmową już dawniej był zawarty i hartował się w ogniu walki z większością sejmową. Unia stronnictw ludowych porozumiała się ze stronnictwem demokratycznem i w ostatniej sesyi osiągnięto porozumienie w wielu zasadniczych spra-

wach. Przez unię prowadziła droga do „Związku chłopskiego“, prawego skrzydła ludowców.

Poza tą organizacyą pozostają jeszcze stojałowszczycy i socyalni demokraci.

Klub chrześcijańsko-socyalny, pod wodzą ks. Stojałowskiego, pomimo wszystkie klerykalno-antysemicko-socyalne koziołki ks. redaktora, jest niewątpliwie wynikiem ruchu ludowego demokratycznego i mieści w swem gronie zacnych i prawych włościan, których patryotyzm i uświadomienie narodowe nie ulega żadnej wątpliwości.

Co się tyczy socyalistów, skonstatował referent, że stronnictwo to jest doskonale zorganizowane, posiada charakter narodowy i liczyć się z niem koniecznie trzeba. Trzeba je traktować, jako równouprawnione, jakkolwiek dzielą nas zasadnicze różnice.

W myśl referatu Lewickiego uchwalono po dyskusyi rozpocząć rokowania ze stojałowszczykami i socyalnymi demokratami.

Lwów, 23 sierpnia. Z dyskusyi, która się wyłoniła po referacie p. Lewickiego nad taktyką demokratów, przytoczymy jeszcze następujące szczegóły:

P. Bujwid z Krakowa zwraca uwagę na to, że stronnictwo socyalno-demokratyczne od szeregu lat staje już na gruncie narodowym, dziwna więc rzecz, iż w wnioskach referenta zupełnie je pominięto. Stawia więc wniosek, aby i z tem stronnictwem nawiązać rokowania.

Sprzeciwia się temu p. Buynowski, ponieważ — jego zdaniem — socyaliści walczą z religią i nie uznają rodziny.

P. Lewicki wyjaśnia, że wniosek co do porozumienia się z innemi stronnictwami demokracyi narodowej, obejmuje — rzecz prosta — także stronnictwo socyalno-demokratyczne, o ile ono staje na gruncie narodowym. Naturalnie, iż o sojuszu z tem stronnictwem nie ma mowy, bo i sami socyalni-demokraci na toby się nie zgodzili, a narzucać się im i narażać na rekuzę trudno.

Dr Dwernicki w dłuższym wywodzie stwierdza, że zadaniem demokracyi narodowej jest rozwianie przesądów, a więc i przesądu co do antynarodowości naszych socyalnych demokratów. Są to przestarzałe strachy na wróble. Obowiązkiem narodowej demokracyi jest odnosić się do stronnictwa socyalno-demokratycznego z tą samą życzliwością, co do stronnictwa ludowego. Są inne stronnictwa, które łączą się wprost z wrogiem, które wlewają jad w duszę włościańską i te należy przedewszystkiem zwalczać.

Tam się więc zwróćmy, gdzie jest rzeczywista potrzeba, a nie robić sobie sztucznych straszaków. (Oklaski).

Dr Bujwid popiera słowa dra Dwernickiego, przypomina, że świeżo w Poznańskiem przeciw rozporządzeniom ministra Studta, w sprawie nauki religii w języku niemieckim, stanęli właśnie socyaliści. Zarzut, że socyaliści walczą z religią, jest również zastarzałym przesądem.

Socyaliści nie z religią walczą, ale z tem, że religię używano za środek do walki politycznej.

Dr. Seinfeld uważa wystąpienie p. Buynowskiego za jedyny dyssonans w dzisiejszym wiecu. Stronnictwo demokratyczne raczej powinno popierać uczciwego socyalistę czy stojałowszczyka, aniżeli wstecznika, narzuconego przez komitet centralny.

W tym samym duchu przemówili jeszcze pp. Adamowski z Przemyśla i referent — poczem wnioski referenta w sprawie porozumienia z innemi stronnictwami demokratycznemi — uchwalono.

P. Jaworski cofnął swą rezolucyę i usunął się od dalszego głosowania, po czem uchwalono wniosek referenta, wyrażający potępienie dla posłów, którzy wystąpili z Klubu demokratycznego.

Telegraf i telefon.

Konflikt na półwyspie bałkańskim.

Bukareszt, 23 sierpnia. Agencya rumuńska donosi, że jak wiarygodne źródła podają, rząd bułgarski nakazał mobilizacyą dywizyj z Widdina, Ruszczuka i Szmuli. Nieobecni oficerowie, zostali napowrót powołani. Wedle doniesień Agencyi dziennik grecki otwarcie notuje pogłoski, pochodzące rzekomo z bułgarskich źródeł, o grożącej wojnie rumuńsko-bułgarskiej. Usposobienie Grecyi ma być dla Rumunii nadzwyczaj przychylne.

Sofia, 23 sierpnia. Telegraficzna agencya bułgarska uważa pogłoski o mobilizacyi wojska bułgarskiego za nieprawdziwe i oświadcza, że bułgarski rząd, opinia i prasa zachowują wobec wypadków w Rumunii zupełny spokój.

Powstanie na Korei.

Jokohama, 22 sierpnia. Japoński wicekonsul w Sengczing obok Gensan donosi: Tysiąc powstańców koreańskich napadło na Sengczing i zburzyło domy urzędników. Japońscy i koreańscy urzędnicy schronili się do Gensan.

Wojna transwalska.

Kapsztad, 23 sierpnia. Generałowie Baden-Povell i Paget maszerują na północ wzdłuż linii kolejowej do Pietersburg. Generał Paget stoczył onegdaj walkę z tylną strażą złączonych wojsk Deveta i Delareya.

Londyn, 23 sierpnia. Z Pretoryi donoszą: Generałowie burscy Botha, Meyer, Schalk, Burger, Fourie i Sznuts, mają obecnie znajdować się pod Mahabadodorp wraz z 8000 armią i całą burską artyleryę. Artylerya ma także ciężkie działa.

Londyn, 23 sierpnia. „Daily Mail“ donosi, że Burowie ustawili swe wielkie działo, zwane „Długim Tomem“ w okolicy Durban, i skierowali je na tor kolejowy. Strzały armatnie zniszczyły most kolejowy koło Ingogo; zniszczono również linię kolejową, prowadzącą do Ladysmith. Dnia 22 bm. wykoleił się tam angielski pociąg towarowy.

Londyn, 23 sierpnia. „Daily Express“ donosi z Laurenzo Marques: W odpowiedzi na proklamacyę lorda Robertsa wydał prezydent Krüger proklamacyę do Burów, w której wzywa wszystkich, by się przyłączyli do armii burskiej.

Wojna w Chinach.

Kolonia, 23 sierpnia. „Kölnische Ztg.“ zaznacza, iż, gdy posłowie i cudzoziemcy, zamknięci w Pekinie, zostali oswobodzeni, mocarstwa mogą zgodnie z propozycyą Li-hung-czanga, przystąpić do układów pokojowych, eczywiście, jeżeli Li-hung-czang posiada dostateczne pełnomocnictwo. — Czy te układy doprowadzą do celu, jest rzeczą wątpliwą, gdyż w pierwszym rzędzie chodzić będzie o wydanie winnych ostatnich rzezi i mordu, dokonanego na Kettelerze. Z dotychczasowego postępowania wicekrólów wynika jednak, że nie mają oni zamiaru zgodzić się na to zadosyćuczynienie.

Bruksela, 23 sierpnia. Z najlepszego źródła donoszą, że mocarstwa zgodziły się na dwa punkty w sprawie ostatecznego uregulowania kwestyi chińskiej. Punkta te są: zachowanie nienaruszalności państwa chińskiego i utrzymanie dynastyi mandżurskiej, gdyż wprowadzenie nowej dynastyi wywołałoby dziś ciężkie walki wewnętrzne w Chinach.

Waszyngton, 23 sierpnia. „Amerykańskie towarzystwo“ telegrafuje do rządu amerykańskiego, że położenie w Szanghaju poczyna być groźnem. Dla bezpieczeństwa Europejczyków potrzeba przynajmniej 15 tysięcy żołnierzy.

Waszyngton, 23 sierpnia. Poseł amerykański telegrafuje z Pekinu pod datą 20 bm. Całe miasto z wyjątkiem pałacu cesarskiego, jest obsadzone wojskiem sprzymieżonych. Misyonarze odjechali już z Pekinu. Ze wszystkich stron przybywają do Pekinu zbiegli przedtem Europejczycy.

Berlin, 23 sierpnia. Komendant oddziału niemieckiego, który przetrwał krytyczny czas w Pekinie donosi, iż straty jego wynoszą 11 zabitych i kilkunastu rannych.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Zwracamy towarzyszom uwagę, że obecnie znowu regularnie odbywają się zgromadzenia co poniedziałku i co czwartku, wspólnie dla wszystkich zawodów.

Komisya zawodowa.

Jarosław. Zgromadzenie piekarzy odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu stow. robotniczych, z porządkiem obrad: Organizacya zawodowa.

Jarosław. Zgromadzenie ludowe, pod gołem niebem, na targowicy miejskiej, odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godzinie 2 popoł. z porządkiem obrad: 1. Położenie robotników budowlanych. 2. Organizacya zawodowa.

Jarosław. Zgromadzenie ludowe, pod gołem niebem, odbędzie się w niedzielę 2-go września, z porządkiem obrad: Gospodarka w powiatowej Kasie dla chorych.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).